

ANGELA
HUNT

WIADOMOŚĆ
Historia drugiej szansy

Przełożyła

Malwina Zaremba-Skulimowska

Wydawnictwo WAM

Tytuł oryginału
THE NOTE.
A Story of Second Chances

© 2001 Angela Elwell Hunt
All Rights Reserved. This Licensed Work published under license

© Wydawnictwo WAM, 2014

Redakcja
Ewa Zamorska-Przyłuska

Korekta
Sylvia Łopatecka

Projekt okładki
Krzysztof Gotowicki

ISBN 978-83-7767-983-8

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Rozdział pierwszy

ŚRODA, 13 CZERWCA

Gorący wiatr w żaden sposób nie zwiastował, że to letnie popołudnie stanie się świadkiem największej katastrofy lotniczej w historii Stanów Zjednoczonych. Na tętniącym życiem lotnisku LaGuardia w Nowym Jorku tysiące pasażerów chwyciło swoje bagaże, pokazywało prawo jazdy i kurczowo ścisnęło karty pokładowe, by móc odlecieć do odległych miejsc na całym globie.

Każdy z nich miał jakieś plany na wieczór.

Przy bramce B-13 dwustu trzydziestu siedmiu pasażerów czekało na odrzutowiec, który miał ich zabrać do portu lotniczego Tampa. Powody ich podróży różniły się tak jak ich twarze: niektórzy mieli nadzieję na kilka dni zabawy, inni myśleli o czekającej ich pracy, jeszcze inni pragnęli zobaczyć się z rodziną. W sali odlotów panowała przyjemna atmosfera, choć samolot był opóźniony. Chuck O'Neil, jeden z pracowników obsługi naziemnej firmy PanWorld, dla zabicia czasu opowiadał dowcipy. Czterej pasażerowie z listy rezerwowej odetchnęli z ulgą, gdy zostali powiadomieni, że są dla nich wolne miejsca.

Lot PanWorld numer 848, który rozpoczął się w porcie lotniczym Tampa, wylądował na LaGuardia o 14.38, z niemal godzinnym opóźnieniem. Dwustu pięćdziesięciu pasażerów wysiadło wraz z załogą z boeinga 767, w którym nastąpiła utrata ciągu silnika numer 1. Biorąc pod uwagę

wiek dwudziestodwuletniego samolotu, taka usterka nie była niczym niezwykłym, więc została natychmiast usunięta przez fachowców w Tampie jeszcze przed odlotem, w tym samym czasie, gdy inni mechanicy dokonywali rutynowego przeglądu.

Przed wejściem do bramek rodziny żegnały się z bliskimi, a niektórzy podróżni przeprowadzali ostatnie rozmowy telefoniczne z komórek. Pięcioro pasażerów było pracownikami PanWorld wykorzystującymi jedno z dodatkowych świadczeń dostępnych w ich firmie: darmowy przelot dowolnym samolotem, w którym są jeszcze wolne miejsca. Na przykład Debbie Walsh, kasjerka, zabierała dziewięcioletniego syna na spotkanie z jego ojcem na Florydzie.

Czterdziestodziewięcioletni kapitan Joey Sergeant z Tamy poszedł po świeżą kawę, po czym wrócił do kokpitu. Towarzyszył mu sześćdziesięciodwuletni inżynier Ira Nipps pochodzący z Bradenton w stanie Floryda oraz pierwszy oficer Roy Murphy z Clearwater. Ci trzej mężczyźni mieli – licząc wspólnie – ponad czterdzieści sześć tysięcy godzin nalotu.

Na płycie lotniska ładowano do luków bagażowych torby golfowe, walizki, plecaki oraz dwa transportery dla psów: w jednym znajdował się basset należący do rodziny Cottorów z Brooklynu, a w drugim – dziesięcioletni husky syberyjski, prezent od pasażera Nolanda Thompsona dla wnuków w Clearwater. Podczas gdy bagażowi harowali w popołudniowym słońcu, mechanicy pompowali do samolotu prawie sto tysięcy litrów paliwa.

Stewardessy sprawnie wprowadzały na pokład czekających podróżnych. Wśród dwustu trzydziestu siedmiu pasażerów byli państwo Wilt, którzy chcieli wypłynąć z Tamy w rejs po Karaibach, doktor Merrill Storey z małżonką, mający nadzieję na kupno mieszkania w apartamentowcu w St.

Petersburgu, oraz rodzina Darrella Nance'a: dwoje rodziców i czwórka dzieci, zamierzający spędzić dzień w parku rozrywki Busch Gardens, a potem pojechać do Disneylandu. Podróżujący pierwszą klasą Tom Harold, trener obrony drużyny Tampa Bay Buccaneers, wsiadł na pokład razem z żoną, Adrienne. Chcąc uczcić czterdziestą rocznicę ślubu, małżonkowie wybrali się na krótką wycieczkę do Nowego Jorku, żeby zobaczyć na Broadwayu swój ulubiony musical, *Les Misérables*.

Grupę czterdziestu ośmiu pasażerów stanowili uczniowie Szkoły Chrześcijańskiej w Largo – świeżo upieczeni absolwenci, których wycieczka klasowa została przełożona na połowę czerwca, aby nie kolidowała z egzaminami końcowymi. Uczniowie wraz z dziewięciorgiem opiekunów spóźnili się na wcześniejszy lot i wielu z nich głośno dziękowało Bogu, że udało się pomieścić ich całą grupę na pokładzie lotu 848.

Chwilę przed godziną 16.00 personel pokładowy zabezpieczył drzwi. Następnie wypchnęto boeinga 767 ze stanowiska postojowego przy terminalu. Kapitan Sergeant uruchomił cztery silniki firmy Pratt & Whitney, skontaktował się z kontrolerami lotu w wieży, po czym skierował samolot na wyznaczony pas startowy.

O 16.05 kontrolerzy udzielili pozwolenia na start odrzutowca. O 16.15 samolot znajdował się już w powietrzu, podwozie było schowane, a dziób skierowany ku stratosferze. Po krótkim locie wznoszącym wokół Zatoki Nowojorskiej kapitan Sergeant rozpoczął majestatyczny skręt na południe, w stronę Florydy i pogodnego nieba.

Piloci nie mogli sobie wymarzyć lepszej pogody. Temperatura w Tampie wynosiła ponad dwadzieścia pięć stopni, a wilgotność powietrza osiągała parne siedemdziesiąt procent. Jak daleko piloci mogli sięgnąć wzrokiem, ani jedna chmurka nie mąciła horyzontu. Kapitan wzniósł samolot na

trzydzieści pięć tysięcy stóp, typową wysokość lotu boeinga 767, i utrzymywał ją przy prędkości osiemset pięćdziesiąt kilometrów na godzinę. Gdy samolot znalazł się już bezpiecznie na swoim torze, kapitan sprawdził listę pasażerów, zauważając, że dwa miejsca są puste. O tej porze roku zazwyczaj wszystkie bilety na Florydę były wyprzedane.

Pasażerowie starali się, aby czas lotu upłynął im jak najszybciej. Zamykali oczy, żeby się zdrzemnąć, zakładali słuchawki, przeglądali czasopisma albo wlepiali wzrok w tanie powieściadła kupione w księgarni na lotnisku. Z tyłu samolotu młodzi absolwenci liceum śmiali się i pokrzykiwali przez całą szerokość pokładu, dzieląc się historiami z wycieczki na Manhattan.

Stewardessy odpięły pasy, wyciągnęły wózki z napojami i przeszły wzdłuż samolotu, co chwilę powtarzając: „Proszę uważać na łokcie”.

Jedną z nich była Natalie Moore, która w ostatniej chwili dołączyła do załogi, zastępując chorego stewarda. Przed wylotem z Nowego Jorku zwierzyła się współlokatorce, że nie może się doczekać lądowania w Tampie, której jeszcze nigdy nie odwiedziła. Była nowicjuską i po ukończeniu szkoły lotniczej w Atlancie przeprowadziła się do Kew Gardens – nowojorskiej dzielnicy zamieszkałej głównie przez młode stewardessy, które dojeżdżały do pracy na lotniska LaGuardia albo JFK.

Gdy wskazówki jej zegarka zbliżały się do godziny piątej, Natalie z koleżankami zaczęły serwować obiad. Pasażerowie mieli do wyboru dwa dania główne: pieczoną pierś kurczaka albo stek z polędwicy, oba podawane z fasolką szparagową i sałatką. Gdy tylko stewardessy rozdały ostatnie tace z obiadem, zaraz opróżniły swój wózek i zaprowadziły go na tył samolotu, żeby rozpocząć sprzątanie. Lot z Nowego Jorku do Tampy nie zostawiał wiele czasu na ociąganie się z posił-

kiem, który był podawany tylko dlatego, że lot 848 wypadł akurat w porze obiadowej.

O 18.06, po niemal dwóch godzinach spokojnej podróży, kapitan Sergeant zaczął obniżać lot. O 18.18 kontrolerzy ruchu z portu lotniczego Tampa wydali pozwolenie zejścia z wysokości piętnastu tysięcy na trzynaście tysięcy stóp. Jak zwykle pilot odpowiedział, powtarzając instrukcje: „PW 848, z jeden–pięć na jeden–trzy”.

Pasażerowie siedzący po prawej stronie dostrzegli oszłamiający widok słonecznego wybrzeża Florydy: białe plaże, ogrody migoczące basenami, zielone wierzchołki drzew – wszystko to obramowane niebieskim przestworem Zatoki Meksykańskiej.

W kuchni stewardessy schowały i zabezpieczyły wózki na napoje, przygotowując się do ostatniego obchodu po pokładzie. Natalie Moore przeszła między siedzeniami, przypominając pasażerom, że oparcia foteli muszą być ustawione w pozycji siedzącej, a stoliki powinny być złożone i zablokowane. Czekając, aż niesforny nastolatek spełni jej polecenie, Natalie pochyliła się, żeby spojrzeć na horyzont. Chylące się ku oceanowi słońce zabarwiło niebo feerią różu i żółci.

Na wysokości 13 389 stóp, podczas gdy Natalie oraz inni członkowie załogi wykonywali swoje obowiązki, silny podmuch wiatru uderzając tuż obok obluzowanej śruby przy zbiorniku paliwa, wywołał iskrę. Nastąpiło zwarcie instalacji elektrycznej i o 18.29 na pokładzie samolotu zamilkło radio oraz transpondery. Kapitan Sergeant wysłał sygnał SOS, ale nikt go nie usłyszał.

Obluzowana śruba nadal iskrzyła.

Kilka chwil później mężczyzna siedzący w rzędzie 24 na siedzeniu C zauważył trzy stewardessy, które stały blisko siebie w kuchni i obejmowały się ramionami. Jedna z nich otarła łzę, a druga pochyliła głowę, jakby w geście modlitwy.

– Czyż to nie jest miłe? – Mężczyzna trącił siedzącą obok niego kobietę. – Popatrz... posprzeczały się, a teraz się godzą.

Sprzeczka musiała być niezbyt poważna, bo stewardessy natychmiast się rozeszły.

– Szanowni państwo – z interkomu odezwał się męski głos – mówi wasz kapitan. Proszę postępować zgodnie z instrukcjami personelu pokładowego w państwa części samolotu. Awaria instalacji elektrycznej spowodowała częściową utratę mocy silników, jednak nadal możemy bezpiecznie wylądować. Żeby się do tego przygotować, proszę zdjąć okulary. Personel pokładowy zademonstruje państwu bezpieczną pozycję w razie wypadku.

Mężczyzna na siedzeniu 24-C pochylił się do przodu, żeby wyjrzeć przez okno, i zobaczył, że samolot obniża się łagodnym łukiem, lecąc ponad wodą w stronę lądu. Choć w kabinie wzrastało napięcie, mężczyzna nie tracił nadziei. Odrzutowiec schodził w dół stosunkowo łagodną spiralą ponad lekko wzburzonymi falami, pomiędzy mostami Howarda Franklanda a Campbell Causeway. Lotnisko znajdowało się tuż obok.

Podczas gdy ludzie dookoła niego gorączkowo próbowali wypełnić polecenia stewardess, mężczyzna wyciągnął z kieszeni płaszcza kartkę papieru i nagryzmoilił na niej wiadomość. Wyjrzał znowu przez okno, a widząc błękit wody, wpadł na pewien pomysł. Grzebiąc w drugiej kieszeni, wyciągnął plastikowy woreczek strunowy, wsadził do niego wiadomość, po czym szczelnie go zamknął.

Z uśmiechem spojrzął na bladą stewardessę stojącą w przejściu. Jej usta były zaciśnięte w wąską linię.

– Przepraszam – powiedział, zauważając, że wszyscy wokół niego już pochylili się do przodu, przygotowując się do awaryjnego lądowania. – Chciałem tylko czegoś dopilnować.

Jestem pewien, że nic nam się nie stanie i dziś wieczorem będę się z tego śmiał, wręczając tę wiadomość...

Mężczyzna nigdy nie dokończył tego zdania. Iskra na kadłubie spowodowała zapłon oparów paliwa i samolot eksplodował. O 18.33 szczątki maszyny runęły do Zatoki Tampa.

Wśród spadających odłamków znajdowała się wiadomość.

Od Autorki

Na pomysł napisania „Wiadomości” wpadłam pewnego ranka w szkółce niedzielnej mojego męża. Zajmując się razem z przyjaciółką stadkiem rozbrykanych gimnazjalistów, dyskutowaliśmy o tym, jak spędziłyśmy tydzień. Rozmowa zeszła na niedawną katastrofę lotniczą Alaska Airlines oraz na krążącą plotkę, jakoby jedna z pasażerek, gdy samolot spadał, próbowała dzielić się Chrystusem z innymi pasażerami. Doszliśmy do wniosku, że niestety plotka raczej nie mogła być prawdziwa, bo w tym czasie personel pokładowy na pewno dawał pasażerom instrukcje na wypadek lądowania awaryjnego.

– Wiem, co bym zrobiła, gdybym znalazła się w samolocie, który ma się zaraz rozbić – stwierdziłam, przypominając sobie poprzedni tydzień spędzony z moimi nastoletnimi dziećmi. – Napisałabym: „Kochane Dzieci, Kocham Was. Wszystko Wam przebaczam. Mama”.

Roześmiałyśmy się... a to, co zaczęło się jako cierpki żart, nagle wydało mi się głęboką prawdą. Co bym rzeczywiście napisała, gdyby została mi tylko jedna chwila na podzielenie się myślami z najbliższymi?

I wtedy uświadomiłam sobie, że Bóg właśnie taką wiadomość napisał do ludzkości. Tak jak ojcowie opisani w tej opowieści, kocha swoje dzieci, troszczy się o nie, rozpacza, kiedy wykluczają Go ze swojego życia. Chce, byśmy wiedzieli, że nas kocha i wybacza nam zaniedbywanie tej najważniejszej relacji.

Pisząc tę książkę, wielokrotnie miałam wrażenie, że porygam się z motyką na słońce. Kiedy indziej (na przykład dzisiaj, gdy siedzę na lotnisku oddzielona od mojej rodziny huraganem Gordon), pisanie o katastrofie lotniczej wydało mi się nieprzyjemnie bliskie rzeczywistości. Ale wiem, że Bóg jest wierny i przygotowuje nas do zadań, które nam powierza.

I jeszcze jedna ostatnia uwaga: w tematach do dyskusji pytamy, w jaki sposób człowiek może stać się dzieckiem Boga. Nie chcę Was zostawiać bez odpowiedzi.

Biblia (wiadomość Boga dla ludzkości) mówi, że choć Bóg stworzył i kocha wszystkich ludzi, to Jego dziećmi są ci, którzy przychodzą do Niego przez wiarę.

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia” (Ef 1, 3–8).

Mam nadzieję, że weźmiesz sobie do serca przesłanie *Wiadomości...* i tak jak Uzdrawicielka Serc będziesz głosić je temu rozbitemu, zranionemu światu.

Angela E. Hunt
Lotnisko Charlottesville,
Huragan Gordon,
wrzesień 2000 roku

Spis treści

Rozdział pierwszy	5
Rozdział drugi	12
Rozdział trzeci	44
Rozdział czwarty	59
Rozdział piąty	72
Rozdział szósty	85
Rozdział siódmy	113
Rozdział ósmy	135
Rozdział dziewiąty	141
Rozdział dziesiąty	174
Rozdział jedenasty	176
Rozdział dwunasty	198
Rozdział trzynasty	222
Rozdział czternasty	236
Rozdział piętnasty	263
Rozdział szesnasty	311
Źródła	316
Od Autorki	317